

DANUTA STRZELECKA

ur. 1932; Niedrzwica Kościelna



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, kawiarnie, cukiernie, ciastka, lody

Lubelskie kawiarnie i restauracje

Na lody to się bardzo rzadko chodziło. Czasami ktoś postawił, ale to rzadko. Na ulicy Narutowicza była mleczarnia pana Mamcarza. To była przed wojną jeszcze. W czasie całej okupacji tam się w kolejkach stało po mleko. Przywozili raz czy dwa razy w ciągu dnia. I się biegało z konewkami i stało się w kolejce. Po litrze czy po dwa litry można było kupić. Była cukiernia zaraz obok pana Mamcarza. Nie pamiętam nazwiska, gdzie były ciastka wszelakiego rodzaju, czekolady i te rzeczy. Czekoladopodobnych wtedy nie było. I gdzie mnie czasami na ciastka zabierał jeden albo drugi stryjek jak przyjeżdżał do Lublina. Z tych, którym się lepiej powodziło. I wtedy dostawałam ciacha. Ja i moje siostry.

Była na Krakowskim ta bardzo słynna cukiernia Semadeniego, gdzie były pyszne rzeczy. To jeszcze [było] po wojnie. [Kawiarnia] Rutkowskiego [była], gdzie obecny Grand Hotel. To już tam się za dorosłych czasów bywało. U Semadeniego też już się po wojnie bywało. Cukiernia Chmielewskiego była bardzo sprawna, gdzie się urywał człowiek na duże przerwy i leciał na kawę z Unii na Placu Wolności, szybko wpadał. Tam były doskonałe lody cassate. Był taki obyczaj, że rodziny szły w niedzielę do kościoła. Na ogół do wizytek albo do Świętego Ducha, ale raczej do wizytek. Ja mówię o tej dzielnicy. Wizytki to był taki kościół dla inteligencji. Natomiast kapucyni to był dla panien służących. To jest nieprawda, ale tak się mówiło. No i potem zabierało się dzieci, żonę i całą rodzinę właśnie na ciastka. Albo do Semadeniego, albo do Rutkowskiego, albo do Chmielewskiego. W każdym bądź razie, Semadeni to był taką sztandarową cukiernią. Zresztą bardzo dobre tam były rzeczy. Później jak już człowiek miał troszkę swoich pieniędzy, to od czasu do czasu tam wpadywał, albo się umawiał z przyjaciółmi. Dancingi były. U Rutkowskiego był dancing, bo tam była i restauracja i kawiarnia. I wszystko co potrza. Na Ewangelickiej była Oaza przed wojną. Taki dość ekskluzywny lokal, który za okupacji został przez jedną z lokatorek naszej kamienicy [przy ulicy Górnej 7] zamieniony na też Oazę, ale już Nur fur

Deutsche. To jest inna, smutna zresztą dla mnie osobiście bardzo historia. Była Polonia na Krakowskim Przedmieściu, gdzie przez wiele lat królowała pani, uciekło mi nazwisko, musiałabym sprawdzić, która później okazała się być konfidentką UB.

Data i miejsce nagrania	2012-03-05, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"